

rzędnej jakości; niektóre gorzelnie w naszym kraju zyskały sobie niemal rozgłos prawie — szkół gorzelniczych.

Lecz nastały złe czasy dla naszego rolnictwa. W przyczyny tego objawu ani w ich krytykę wdawać się nie będziemy, stwierdzamy tylko fakt.

Majątki duże zaczęto masowo wypuszczać w dzierżawę i to nie, jak dawniej, dzierżawcom — rolnikom, lecz przeważnie spekulantom-kupcom, którzy z wydzierżawionej ziemi gospodarką rabunkową w niewielu latach dzierżawy chcieli wycisnąć wszystko, co się wydobyć dało, i w ich ręce dostawały się przedewszystkiem majątki z gorzelniami, jako do eksploatacyi kupieckiej nadające się najlepiej. Nawet i w takich majątkach, które prowadzono we własnym zarządzie, wydzierżawiano samą gorzelnię, aby, jak mawiano, ze znienawidzonymi władzami skarbowemi, względnie ich funkcjonaryuszami nie mieć nic do czynienia.

Urojone, albo i rzeczywiste defraudacye gorzelniane po wprowadzeniu nowej ustawy w r. 1888 i srogość kar za najdrobniejsze chociażby przewinienie zniechęciły wielu właścicieli gorzelnii do takiego borykania się z władzami, i zachęciły do wydzierżawiania jej samej na

jedną kampanię i to najczęściej najbliższemu arendarzowi propinacyi. Te przyczyny, jak i późniejsze przechodzenie majątków w niewłaściwe ręce spowodowały gwałtowne usuwanie pierwszorzędných, i jak na owe czasy dostatnio płatnych gorzelników z dotąd zajmowanych posad.

Dzierżawca - eksploatacator, lub dzierżawca-arendarz nie miał najmniejszego zrozumienia dla fachowej pracy gorzelnika. On rozumiał jedno dobrze, że gdy się gorzelnik zgodzi na mniejszą płacę, to różnica pieniężna zostanie w jego kieszeni i w kieszeni aferzysty.

Wtedy to zaczęły się do stanu gorzelnianego cisnąć elementy bez wszelkiego przygotowania; stan cały gwałtownie upadał. Nastało wreszcie to, co istnieje dziś, że „gorzelnika“ można dostać za każdą „płacę“, choćby ona urągała wszelkim pojęciom o wysokości utrzymania człowieka z rodziną.

Czy takie położenie wyrządza szkodę tylko stanowi gorzelnicznemu, czy też także i przemysłowi samemu, a więc nawet eksploatacatorom gorzelnii i czy jest na to jaka rada? Oto pytania, jakimi zajmę się w jednym z najbliższych numerów naszego pisma, byleby mi tylko użyczono w niem miejsca.

*Sigma.*

## Z praktyki.

— **O podmładzaniu zacieru fermentującego zacierem świeżym** pisze gorzelnik Kulm w *Ztsch. f. Sp. Ind.* (XXXIV. g. 133) co następuje:

„Kto od dwóch lat, t. j. od wprowadzenia nowej ustawy w Niemczech pilnie przeglądał pisma fachowe, musiał spostrzedz, że sposoby pracy w gorzelniach są często bardzo różne. Także i na powyższy temat pisano kilkakrotnie; jedni są za podmładzaniem, inni przeciwnemu. Niektórzy praktycy twierdzą, że zacier, którym się dopełnia kadź podczas fermentacyi głównej, nie odfermentowuje zupełnie. Prosiłem o pozwolenie podmładzania zacieru w dniu, gdy jest w fer-

mencie pełnym, i pozwolenie to otrzymałem. Kadzie napełniam początkowo do  $\frac{4}{5}$ — $\frac{5}{6}$  pojemności, a w dniu drugim dopełniam je podczas głównej fermentacyi zacierem świeżym i popłuczynami z kadzi zaciernej. Koncentracya zacieru wynosi 18—20° Ballinga, a odfermentowanie dochodzi zawsze do 0·3—0·7° Bllga. O złem, lub niedostatecznem odfermentowaniu niemoże być przeto mowy. — Gdy się teraz zacier o 19° Bllga odstawia zimniej, aby fermentacyę przedłużyć, to okres fermentacyi głównej szybko przechodzi, a okres końcowej fermentacyi nie jest intensywny; inaczej ma się sprawa, gdy kadzie podmładzimy zacierem świeżym.